

RAZ DWA TRZY!



Powitanie mistrza Europy Vereya w Krakowie

Wioślarze krakowscy zgotowali mistrzowi Europy Vereyowi entuzjastyczne powitanie. Na zdjęciu Roger Verrey (w pośrodku z wieńcem) i trener amator inż. Bujwid (na lewo) na dworcu krakowskim.

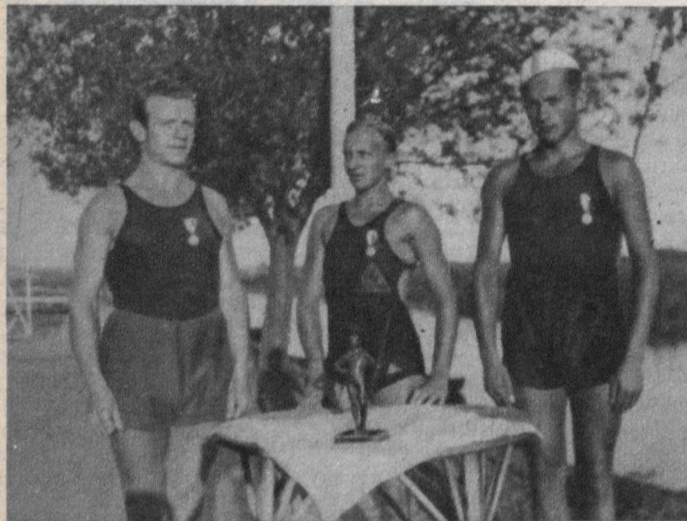
KALEJDOSKOP SPORTOWY.



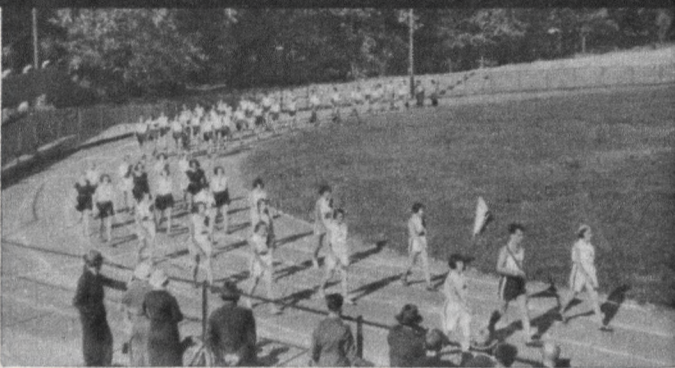
Wybitni zawodnicy Rzeszowskiego Tow. Kolarzy i Motocyklistów, którzy w ub. sezonie mogli się pochwycić szeregiem sukcesów, z lewej strony kierownik p. Janik.



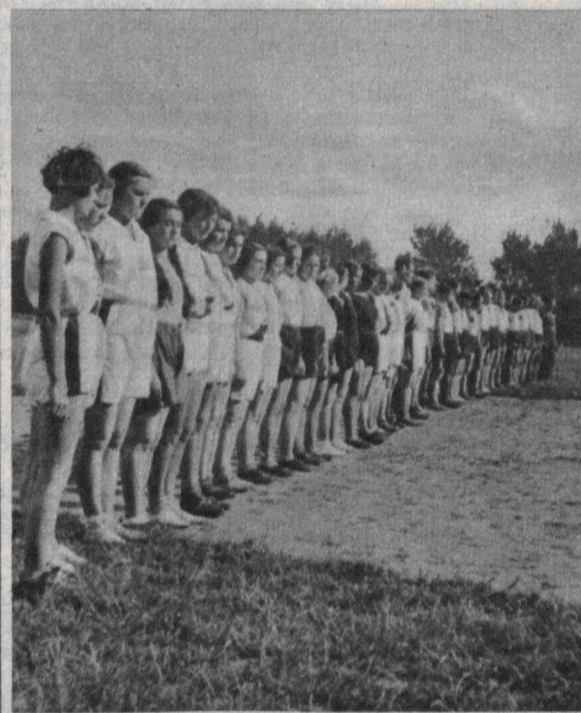
Powyżej uczestniczki meczu tenisowego o mistrzostwo drużynowe Polski. Od lewej panie Orzechowska (LKT) i Neumanówna (Leyja). Poniżej grupa zawodniczek, biorących udział w mistrzostwach Polskiego Związku Pracowników w ub. tygodniu w Król. Hucie.



Zwycięska osada Łuckiego Tow. Wioślarskiego, która wygrała bieg po raz trzeci, zdobywając na własność nagrodę przechodnią. Stoją od lewej: M. Srokowski (3-krotny zwycięzca), sternik St. Łoziński i W. Marcinowski.



Powyżej defilada lekkoatletek zawodniczek i zawodników Polskiego Związku Pracowników w Król. Hucie, poniżej zaś przystań Łuckiego Towarzystwa Wioślarskiego na rzece Styr.



Z meczu pływackiego Czechosłowacja-Polska — drużyny piłki wodnej, polska (kłęczy) i czeska (stoi); mecz wygrali Czechi w stosunku 4:1.



Powyżej fragment z ostatnich regat wioślarskich w Toruniu, poniżej zaś moment z przerwy w czasie meczu ligowego Pogoni—Cracovia 3:1. Wły wiceprezes Pogoni, prof. Dregiewicz (pierwszy od lewej) wręcza Matjasowi II i Nabaczowskiemu upominki z okazji setnego udziału w meczach Pogoni. Stoją od lewej ku prawej gracze Pogoni: Berca, Matjas II, Nabaczowski, rezerwowany bramkarz Richter, Albański, Matjas I, Wasiewicz, Zimmer, Deuschman, W. Kuchar (odwrócony), Niechciol i Hanin.



Powyżej Ligoń, kolarz Policajnego Klubu w Katowicach, zwycięzca ostatniego wyścigu kolarskiego na G. Śląsku, siedzi na oryginalnej nagrodzie przezeń zdobytej, powyżej zaś uczestniczki turnieju tenisowego o mistrzostwo Bydgoszczy; od prawej Krampe (Marienburg) i Schwarz (Klub tenisowy „Palestra” Królewiec).



Fragment z meczu o wejście do Ligi Polonia—Turyci 2:0



w Łodzi: energiczny atak Turystów na bramkę Polonii.



Z mistrzostw lekkoatletycznych Polskiego Związku Pracowników w Królewskiej Hucie, przemawia na otwarciu zawodów prezes p. Maciejewski (z).



Drużyna ligowa Polonii (Warszawa), która po pokonaniu w ub. tygodniu łódzkiej Turystów zdobyła mistrzostwo grupy w rozgrywkach międzyokręgowych o wejście do Ligi.



Z mistrzostw tenisowych Bydgoszczy, stoją od prawej prezes dr. Nieduszyński, sędzia Stosiak, prezydent Barczewski, zawodnicy Neiss (Sopoty), Popławski (Warszawa) i u góry sędzia Sokolowski.

Czyżby detronizacja Finów w lekkiej atletyce Europy?

Własna korespondencja „Raz Dwa Trzy“.

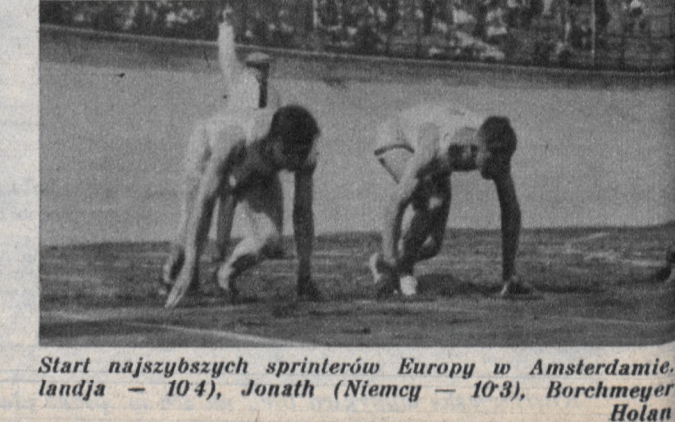
Bruksela, we wrześniu. Na podstawie wyników tegorocznych i uszeregowania ich według punktacji, korespondent nasz doszedł do przekonania, jak to wynikać będzie z treści artykułu, że suprenacja lekkoatletów fińskich w Europie zbliża się do swego kresu i przechodzi w ręce Niemiec, które ze względu na zbliżającą się Olimpiadę, czynią i w tej dziedzinie wielkie postępy. Wprawdzie odnośnie do tej punktacji można mieć zastrzeżenia, ale z drugiej strony wszystkie wyniki mierzyć trzeba jakąś punktacją i stąd też z faktem coraz większych postępów Niemiec w lekkiej atletyce liczyć się należy coraz poważniej. (Red.).

Sezon lekko-atletyczny zbliża się już ku końcowi. Jeden jeszcze miesiąc dzieli nas od chwili, gdy przeniesiemy się do hal, względnie też zapadniemy w długie wycieczki do zimow. Tegoroczny sezon nie obfitował w tyle niespodzianek, co w latach poprzednich. Z całą pewnością głównie dlatego, iż trudno było po Igrzyskach Olimpijskich stworzyć coś lepszego, czy też utrzymać zawodników w tej samej formie. Poza Ameryką, gdzie w dalszym ciągu osiągano wyniki fenomenalne, w Europie poza kilkoma konkurencjami nastąpił ogólny upadek i niemal w żadnym kraju nie osiągnęto formy z roku ubiegłego. Na tem tle można też zrozumieć, dlaczego i w Polsce nastąpiło pewne zahamowanie się rozwoju. Podczas gdy w Finlandji, Francji, Anglii, Włoszech, Polsce itd. nie zanotowano większego postępu w stosunku do lat poprzednich, to zato w krajach, które poprzednio nie odgrywały w tym sporcie wielkiej roli, nastąpił sz-

lony krok naprzód. Mamy tu przede wszystkim na myśli Belgję i Holandję. W pierwszym państwie „wyłowiono“ cały szereg doskonałych sił na 1.500 m. 5.000 m., w drugim zaś poza Bergerem narodziła się cała plejada sprinterów, najlepszych dziś po Niemczech w Europie. Ciekawym jest, jak w retrospekcji 1933 roku przedstawia się

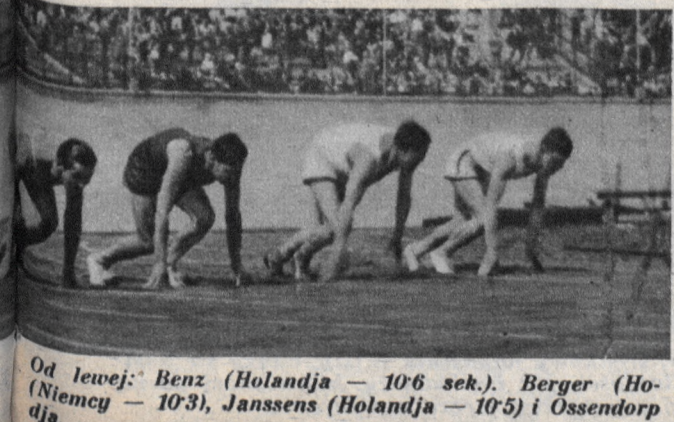
walka o prymat w lekkiej-atletyce? Po Igrzyskach Olimpijskich na pierwszym miejscu znajdowała się Ameryka. Jedynym krajem na świecie, który mógł marzyć o wydarciu Yankeesom palmy pierwszeństwa, była Finlandja. Niemcy przybyli do Los Angeles przetrzymane. W rezultacie więc Europa wyjechała stamtąd pokonana. Finlandja, mając wicemistrzostwo, osiadła na laurach, podczas gdy Niemcy przeszli już swój zeszlony krytyczny moment i dziś, nie mając w dalszym ciągu żadnych pretensyj do rywalizacji z Ameryką, zagroziły jednak bardzo poważnie Finlandji. Przystudujmy na podstawie wyników z roku bieżącego, jakie państwo znajduje się w chwili obecnej na pierwszym miejscu na świecie i jakie posiada mistrzostwo Europy. BIEGI PŁASKIE: 100 m. Amerykanie: Metcalfe 10,3 s., Andersson 10,4 s., Dyer 10,4. Niemcy: Jonath 10,3 s., Borchmeyer 10,3 s. Finowie: Nuppola 10,6 s., Strandvall 10,8 s., A. Järvinen 10,9 s. Przynajmniej na pierwsze miejsce 6 p., a za szóste i 1 i dodając stopniowo po jednym punkcie za lepsze miejsce, przynalibyśmy Niemcom za dwukrotne zrobienie 10,3 s. punktów 12, Ameryce za 10,3 s. i 10,4 s. punktów 9, wreszcie Finlandji za 10,6 s. i 10,8 s. punktów 3. Po 6 punk-

tów przynajmniej w tym wypadku wszystkim, którzy użyskali 10,3 sek. ze względu na to, iż należą do dwóch narodowości. 200 m. Amerykanie: Metcalfe 20,4 s., Owen 20,4 s., Johnson 20,8 s. Niemcy: Jonath 21,3 s., Borchmeyer 21,4 s., Schein 21,5 s. Finowie: Strandvall 22,2 s., A. Järvinen 22,3 s., Tolamo 22,6 s. Ameryka 11 punktów, Niemcy 7 punktów, Finlandja 3 punkty. Razem: Ameryka 20 p., Niemcy 19 p., Finlandja 6 p., 400 m. Amerykanie: Harding 46,9 s., Lualle 46,9 s., Jones H. 47 s. Niemcy: Voigt 48,4 s., Metzner 48,9 s., Mertens 50,2 s. Amerykanie 11 punktów, Niemcy 5 punktów, Finowie 5 punktów.



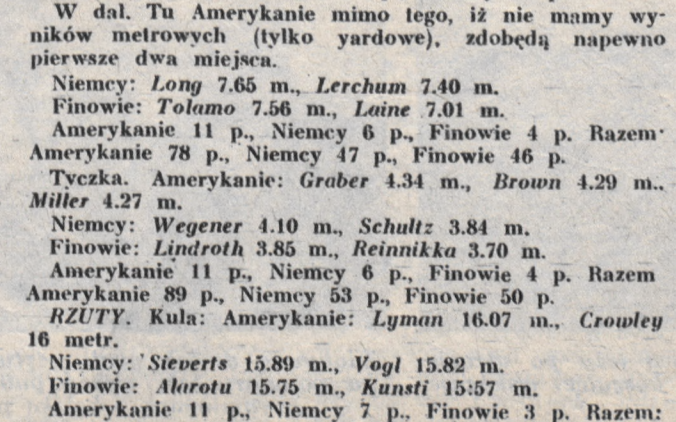
Start najszybszych sprinterów Europy w Amsterdamie. Holandia — 10,4), Jonath (Niemcy — 10,3), Borchmeyer Holan-

Finowie: Strandvall 48,3 s., Tolamo 50,5 s., Huhta 51,2 s. Razem: Amerykanie 31 p., Niemcy 24 p., Finowie 11 p. 800 m. Amerykanie: Hornbostel 1:50,2 s., Cunningham 1:50,6 s. Niemcy: König 1:55,2 s., Paul 1:55,5 s., Mertens 1:56,4 s. Finowie: Mickelson 1:53,3 s., Kurkela 1:53,7 s., Teljer 1:56,3 s. Amerykanie 11 p., Finowie 7 p., Niemcy 3 p. Razem: Amerykanie 42 p., Niemcy 27 p., Finowie 18 p. Od tej chwili, jeśli chodzi o Amerykanów, zaczynają się trudności, ze względu na to, iż odległości metrowe są przez nich bardzo rzadko biegane. 1.500 m. Amerykanie: Cunningham 3:51,6 s., Bonthron 3:51,8 s. Niemcy: Kauffmann 4:00,1 s., Wurker 4:00,5 s. Finowie: Purje 3:55,5 s., Iso-Hollo 3:55,6 s. Amerykanie 11 p., Finowie 7 p., Niemcy 3 p. Razem:



Od lewej: Benz (Holandia — 10,6 sek.), Berger (Holandia — 10,3), Janssens (Holandia — 10,5) i Ossendorp dja.

Amerykanie 53 p., Niemcy 30 p., Finowie 25 p. 5.000 m. Wyniki amerykańskie poza Clusky'm nie są znane. Tak, czy inaczej w tej konkurencji, musieliby oni zająć na podstawie wyników yardowych dwa ostatnie miejsca. Niemcy: Gebhardt 15:03,5 s., Syring 15:04,4 s. Finowie: Iso-Hollo 14:41,2 s., Letininen 14:41,6 s., Toivonen 14:41,6 s. Amerykanie 3 p., Finowie 11 p., Niemcy 7 p. Razem: Amerykanie 56 p., Niemcy 37 p., Finowie 36 p. SKOKI. Wzwyż: Amerykanie: Marty 2:04,5 m., Johnson 2:02 m., Spitz 2 m. Niemcy: Bornhoff 1:94 m., Martens 1:87 m., Weinksz 1:87 m. Finowie: Perasalo 1:98 m., Kotkas 1:93 m. Amerykanie 11 p., Finowie 6 p., Niemcy 4 p. Razem: Amerykanie 67 p., Finowie 42 p., Niemcy 41 p. W dal. Tu Amerykanie mimo tego, iż nie mamy wyników metrowych (tylko yardowe), zdobędą napewno pierwsze dwa miejsca. Finowie: Long 7,65 m., Lerchum 7,40 m. Niemcy: Tolamo 7,56 m., Latte 7,01 m. Amerykanie 11 p., Niemcy 6 p., Finowie 4 p. Razem: Amerykanie 78 p., Niemcy 47 p., Finowie 46 p. Tyczka. Amerykanie: Graber 4,34 m., Brown 4,29 m., Miller 4,27 m. Niemcy: Wegener 4,10 m., Schultz 3,84 m. Finowie: Lindroth 3,85 m., Retnikka 3,70 m. Amerykanie 11 p., Niemcy 6 p., Finowie 4 p. Razem: Amerykanie 89 p., Niemcy 53 p., Finowie 50 p. RZUTY. Kula: Amerykanie: Lyman 16,07 m., Crowley 16 metr. Niemcy: Stenerts 15,89 m., Vogl 15,82 m. Finowie: Alarotu 15,75 m., Kunsti 15,57 m. Amerykanie 11 p., Niemcy 7 p., Finowie 3 p. Razem: Amerykanie 100 p., Niemcy 60 p., Finowie 53 p.



Dysk. Amerykanie: Laborde 50,38 m., Jones 50,11 m., Andersson 50,01 m. Niemcy: Sieneris 49,32 m., Hirschfeld 44,72 m. Finowie: Kotkas 49,64 m., Alarotu 45,61 m. Amerykanie 11 p., Niemcy 4 p., Finowie 6 p. Razem: Amerykanie 111 p., Niemcy 64 p., Finowie 59 p. Płotki. 110 m. Amerykanie: Keller 14,1 s., Meier 14,2 s. Niemcy: Wegener 14,8 s., Pollmans 15,4 s., Finowie: Sjoestedt 14,9 s., Nygren 15,7 s. Amerykanie 11 p., Niemcy 6 p., Finowie 4 p. Razem: Amerykanie 122 p., Niemcy 70 p., Finowie 63 p.

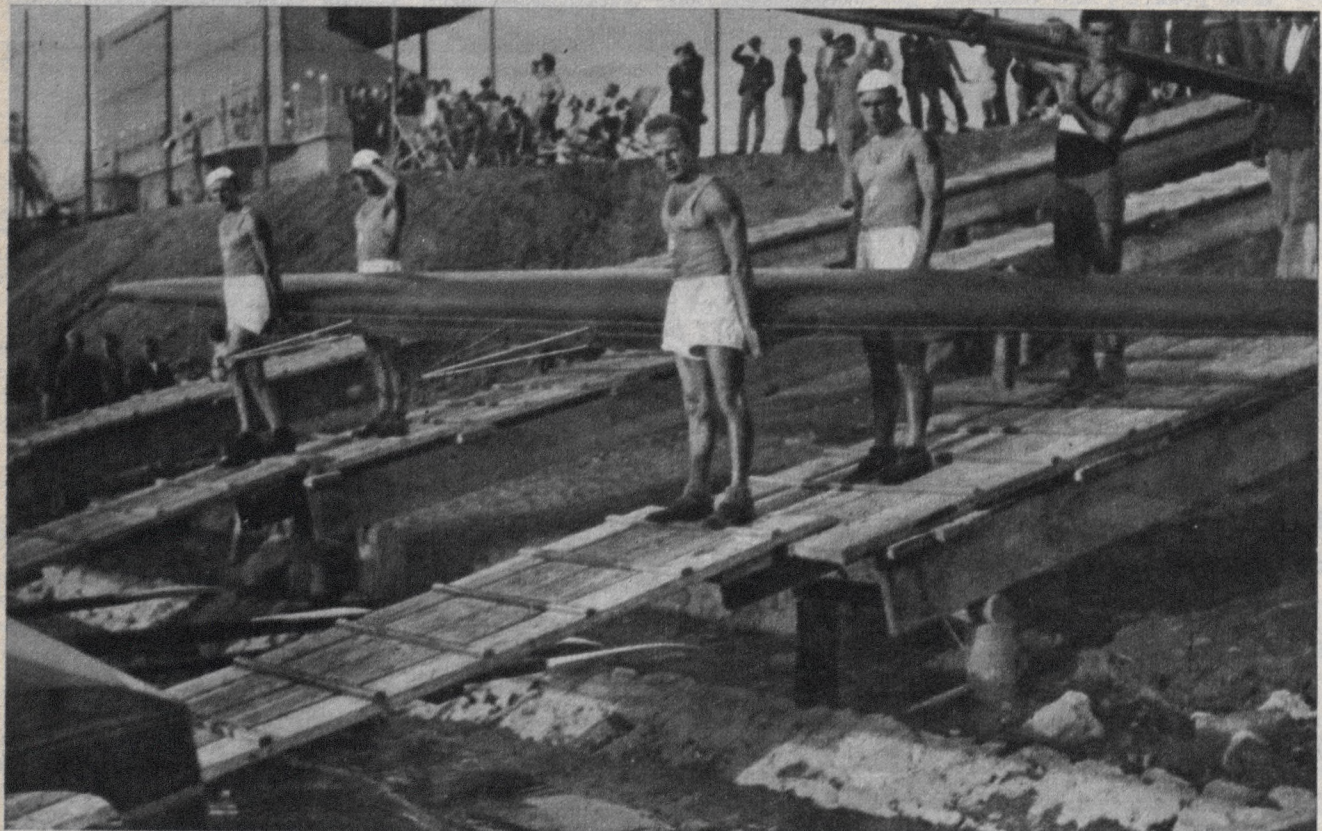
Na tem nasze obliczenia zatrzymujemy. Widzimy, iż Amerykanie zgniełliby zupełnie każde państwo europejskie w sposób poprostu miążdzący. Jeśli natomiast chodzi o Niemcy, to widzimy, iż ci ostatni w sposób dla nikogo nieoczekiwany ugdarli Finom hegemonję w Europie. Gdybyśmy uwzględnili oszezep, gdzie Järvinen ma pewne pierwsze miejsce z 76.10 m., a Penttilä trzeci z 66.97 m., to jednak Niemcy przez Weinmana 71.63 m. i Stocka 66.78 m. zajmą drugie i czwarte miejsce. Finowie w sumie będą mieli 3 p. przewagi nad Niemcami, które Niemcy bez trudu zrównoważą jeszcze z dodatką w 400 m. przez płotki, gdzie Nottbeck robi 54.6 s., Scheile 54.8 s., podczas gdy najlepszy Fin Järvinen 56.3 s. Jeśliby uwzględniono pewnie dla Finów 10.000 m., Niemcy zrewanżowałyby się w sztafecie, gdzie drugi nawet skład niemiecki, czy każda sztafeta czołowego klubu, zostawi Finów już po pierwszej zmianie pałeczki. Niezależnie od tego w powyższych statystykach widzimy, iż u Finów ciągle się powtarzają nazwiska tych samych zawodników: Strandvall, A. Järvinen itd., którzy przecież na jednych zawodach nie mogą startować w 5 konkurencjach, zwłaszcza, gdy Niemcy rozporządzać będą wśród siebie świeżymi zawodnikami. Odebranie hegemonji Finom w lekkiej-atletyce europejskiej przez Niemcy jest bezsprzecznie największą sensacją bieżącego roku. Hajot.



Czwórka ze sternikiem W.T.W., wyeliminowana po dramatycznym repesażu ze Szwajcjarja. Od prawej: Kobyliński, Urban, Słazak i Braun, oraz sternik Skolimowski.



Dwójka ze sternikiem W.T.W., która zajęła drugie miejsce w mistrzostwie Europy. Od prawej: Słazak, Braun, sternik Skolimowski.



Czwórka Klubu Wioślarskiego z r. 1904 Poznań wznosi łódź na trening w Budapeszcie. Od lewej: Ludwiczak, Górski, Budziński i Leporowski.

PO BUDAPESZTEŃSKIEJ VICTORII.

Kraków, we wrześniu. Tylko w niewielu sportach rozgrywane są mistrzostwa Europy, ale w żadnym może nie są tak wysoko cenione, jak właśnie w wioślarstwie. Być może, że złożył się na taki stan rzeczy szereg przyczyn pobocznych. Przedewszystkiem ważki wpływ miała regularność i systematyczność organizacji mistrzostw. Rokrocznie coraz to inne państwo gości u siebie najlepszych wioślarzy Europy, którzy mierzą swe siły w walce o pierwszeństwo. Zaczęło się to w r. 1893, gdy cztery państwa Francja, Włochy, Belgja i Szwajcjarja postanowiły rozgrywać rokrocznie mistrzostwa i w tym celu założyły *Federation Internationale des Societes d'Aviron*.

Belgia.

Pierwsze mistrzostwa Europy rozegrano w miejscowości Orta a triumfowała w nich, podobnie, jak w szeregu następnych lat. Sukcesy jej trwały aż do okresu przedwojennego, a ukoronowaniem ich było zdobycie w latach 1906, 1907 i 1908 wielkiej nagrody ósemek w Henley. Dział czasy te należały dawno do przeszłości. Belgja, która ma tak świetne tradycje przedwojenne, dziś należy do najslabszych państw w wioślarstwie i konkurować może zaledwie z taką Rumunja lub Hiszpanja.

Opróżniony tron przez Belgję przechodził rozmaite koleje. Chwilowo dzierzyła go Francja, raz w

ciągu 35 lat regat mistrzowskich

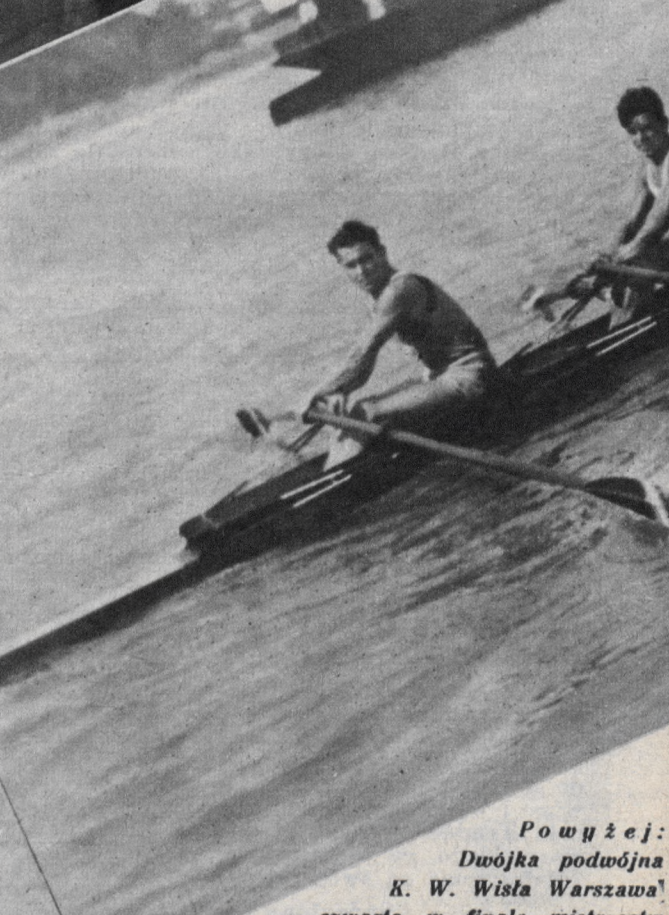
Belgia zdobyła 43 tytuły mistrzowskie

a mianowicie: na jedynekach 5, dwójkach ze sternikiem 10, czwórkach ze sternikiem 9, ósemkach 12, i w dwójkach podwójnych 7. Drugie miejsce w tej statystyce zajmuje Francja z 40 tytułami mistrzowskimi, z których na ósemki przypada 8, czwórki ze sternikiem 5, jedynki 9, dwójki podwójne 9 i dwójki ze sternikiem 9. Trzecie jest Szwajcjarja z 39 mistrzostwami, w tem jedynkę 8, czwórkę ze sternikiem 7, dwójkę ze sternikiem 5, ósemkę 4, dwójkę podwójnych 8, dwójkę bez sternika 4 i czwórkę bez sternika 3.

Dopiero na czwartym miejscu ulokowały się Włochy, które mają „zaledwie” 34 mistrzostwa, a mianowicie: na czwórkach ze sternikiem 11, na jedynekach 5, na dwójkach ze sternikiem 6, na dwójkach podwójnych 3, na ósemkach 4, na dwójkach bez sternika 2 i na czwórkach bez sternika 3.

Holandja zajmuje piąte miejsce, mając 3 zwycięstwa na jedynekach, po dwa na ósemkach i dwójkach ze sternikiem oraz po jednym na dwójkach podwójnych, czwórkach ze sternikiem i dwójkach bez sternika.

Tegoroczni triumfatorzy Węgry znajdują się dopiero na szóstym miejscu. Wygrali oni po jednym razie jedynek, dwójki podwójne, dwójki bez sternika, dwójki ze sternikiem, czwórki bez sternika i ósemki.



Powyżej: Dwójka podwójna K. W. Wisła Warszawa, czwarta w finale mistrzostw Europy. Od lewej: Bondorowski i Slesicki.

1913 zdobyły go Niemcy, które jednak po wojnie zostały skreślone z Federacji. Nareszcie od r. 1918 przychodzi wielki okres Szwajcjarji, która wygrywa większość biegów, zdobywa przez wiele lat „Cup Glarudaz” za najlepszą klasyfikację. Ale i na Szwajcjarję przyszedł kres. Miejsce jej zajęły Włochy w r. 1927, które na skutek potężnego zastrzyku faszystowskiego sił organizacyjnych, rozwinęły wielką propagandę wioślarstwa w całym kraju i osiągnęły zdumiewające wyniki. Sukcesy ich utrzymały się przez lata 1929 i częściowo 1930, ale już w r. 1931 gwiazda ich poczęła gasnąć. Chwilowo dochodzi do głosu znowu Szwajcjarja, ale tylko na jeden rok (1931), gdyż już w r. 1932 tron wioślarskiej Europy w Belgradzie obejmują niespodziewanie Węgry, którzy potrafili go utrzymać także i w roku bieżącym.

Jeśli idzie o statystykę zdobytych tytułów mistrzowskich, to na czele znajduje się jednak Belgja, dzięki swym sukcesom w początkowych latach istnienia Federacji.

Belgia zdobyła 43 tytuły mistrzowskie

W ciągu 35 lat regat mistrzowskich

na jedynekach 5, dwójkach ze sternikiem 10, czwórkach ze sternikiem 9, ósemkach 12, i w dwójkach podwójnych 7.

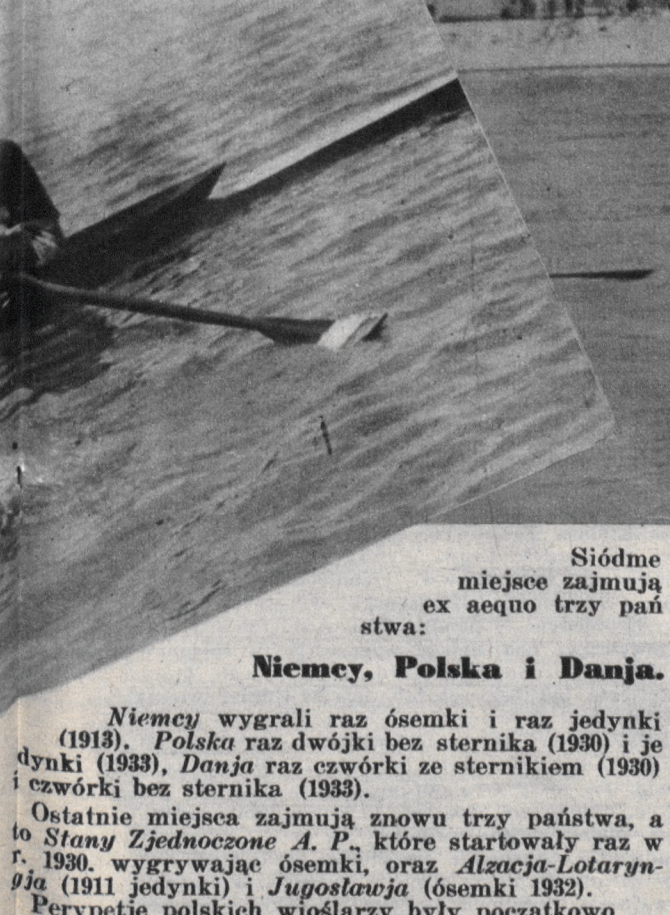
Drugie miejsce w tej statystyce zajmuje Francja z 40 tytułami mistrzowskimi, z których na ósemki przypada 8, czwórki ze sternikiem 5, jedynki 9, dwójki podwójne 9 i dwójki ze sternikiem 9.

Trzecie jest Szwajcjarja z 39 mistrzostwami, w tem jedynkę 8, czwórkę ze sternikiem 7, dwójkę ze sternikiem 5, ósemkę 4, dwójkę podwójnych 8, dwójkę bez sternika 4 i czwórkę bez sternika 3.

Dopiero na czwartym miejscu ulokowały się Włochy, które mają „zaledwie” 34 mistrzostwa, a mianowicie: na czwórkach ze sternikiem 11, na jedynekach 5, na dwójkach ze sternikiem 6, na dwójkach podwójnych 3, na ósemkach 4, na dwójkach bez sternika 2 i na czwórkach bez sternika 3.

Holandja zajmuje piąte miejsce, mając 3 zwycięstwa na jedynekach, po dwa na ósemkach i dwójkach ze sternikiem oraz po jednym na dwójkach podwójnych, czwórkach ze sternikiem i dwójkach bez sternika.

Tegoroczni triumfatorzy Węgry znajdują się dopiero na szóstym miejscu. Wygrali oni po jednym razie jedynek, dwójki podwójne, dwójki bez sternika, dwójki ze sternikiem, czwórki bez sternika i ósemki.



Pierwszy start w r. 1925 w Pradze przynosi nam

trzecie miejsce Osiecimskiego-Czapkiego (W.T.W.) na jedynekach, i czwarte ósemki (AZS, Warszawa). Czwórka AZS, startując w czwórkach ze sternikiem odpada w przedbiegu. Osada ta startowała i w ósemkach i w czwórkach; jak na pierwszy raz eksperyment nie dał sukcesów. Rok później w Lucernie czwórka BTW, zajmując trzecie miejsce, Długoszewski na jedynek jest szósty, podobnie jak i ósemka AZS. W r. 1927 w Como ósemka AZS Warszawa zajmując trzecie miejsce, czwórka ze sternikiem AZS Poznań zaś siódme.

W r. 1928, jako w roku olimpijskim regat nie było. W r. 1929 w Bydgoszczy startujemy po raz pierwszy we wszystkich siedmiu konkurencjach. Dwójka bez sternika „04” zajmuje drugie miejsce, trzy trzecie zdobywamy w dwójkach ze sternikiem, czwórce bez sternika i ósemce (Włocławek, BTW. i KW. „04”), w jedynekach Długoszewski (OWSK.) jest czwarty, piąte miejsce zajmuje dwójka podwójna Poznańskiego Trytona, tegoż klubu czwórka ze sternikiem odpada w przedbiegu.

W r. 1930 w Leodjum dostępujemy zaszczytu wygranania

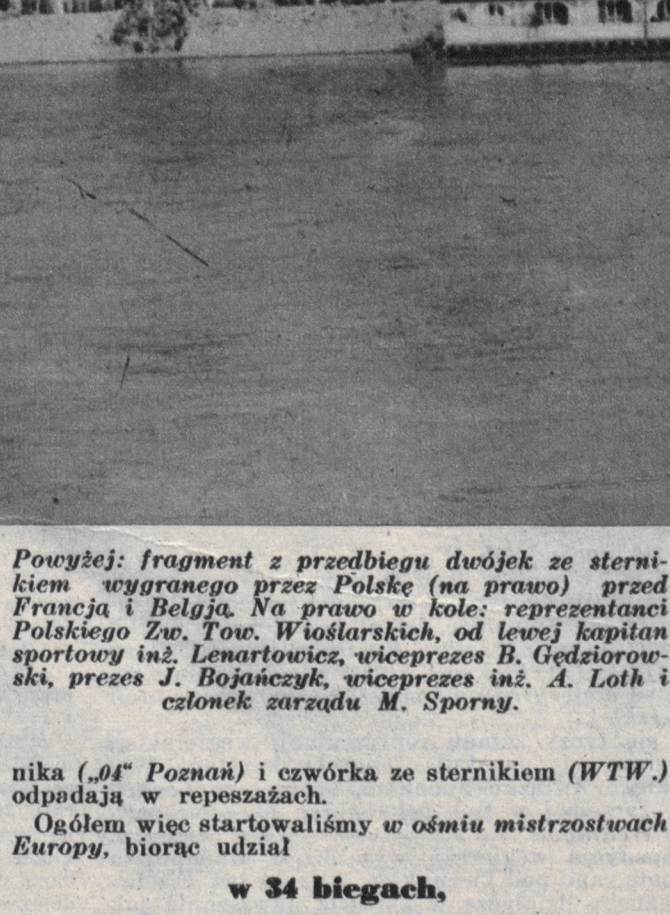
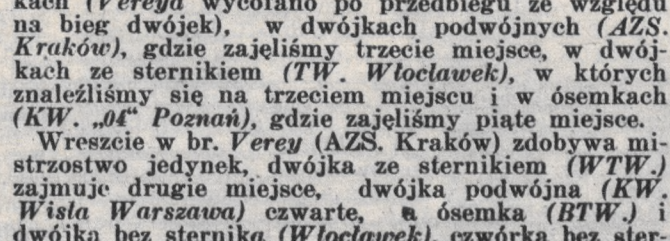
pierwszego mistrzostwa Europy

na dwójkach bez sternika (Budziński i Mikolajczak), pozatem osady polskie nie odnoszą sukcesów, odpadając w półfinałach (ósemka KW. „04”, dwójka ze sternikiem Włocławka), w czwórkach ze sternikiem wycofaliśmy się.

W r. 1931 w Paryżu startujemy w dwójkach bez sternika (KW. „04”), lecz eliminują nas w przedbiegu, w czwórkach ze sternikiem przegrywamy w przedbiegu ze Szwecją, w czwórkach bez sternika zajmujemy drugie miejsce (KW. „04” Poznań); w ósemkach zostajemy wyeliminowani w przedbiegu (BTW.).

W r. ub. w Belgradzie startowaliśmy w jedynekach (Vereya wycofano po przedbiegu ze względu na bieg dwójki), w dwójkach podwójnych (AZS, Kraków), gdzie zajęliśmy trzecie miejsce, w dwójkach ze sternikiem (TW, Włocławek), w których znaleźliśmy się na trzecim miejscu i w ósemkach (KW. „04” Poznań), gdzie zajęliśmy piąte miejsce.

Wreszcie w br. Verey (AZS, Kraków) zdobywa mistrzostwo jedynek, dwójka ze sternikiem (W.T.W.) zajmuje drugie miejsce, dwójka podwójna (KW, Wisła Warszawa) czwarte, a ósemka (BTW.) i dwójka bez sternika (Włocławek), czwórka bez ster-



Siódme miejsce zajmują ex aequo trzy państwa: Niemcy, Polska i Danja.

Najczęściej reprezentowały Polskę osady Klubu Wioślarskiego „04” Poznań (10 razy), drugie miejsce ex aequo zajmują kluby: AZS, Warszawa, Bydgoskie T.W., AZS Kraków i TW, Włocławek, które startowały po cztery razy, trzy razy reprezentowały Polskę Warszawskie T.W., dwa razy Poznański Tryton, a po razie: AZS Poznań, Oddział Wioślarski Sokola Kraków i KW Wisła Warszawa. Jeśli idzie o tegoroczne zwycięstwo Rogera Vereya, to zasługuje ono na specjalne podkreślenie. Jedyńka bowiem uchodzi za

jeden z najtrudniejszych typów łodzi,

za typ „klasyczny” obok czwórki bez sternika i ósemki. Aby osiągnąć sukcesy na jedynek, nie wystarczy pracować i trenować, trzeba poprostu urodzić się ze specjalnym talentem skifisty, jak to zgodnie stwierdzają wszyscy teoretycy wioślarstwa (v. Gaza, Woodgate, Bartelmann i w. i.).

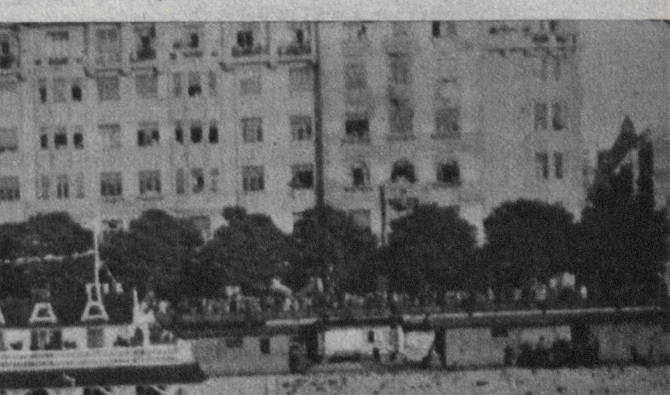
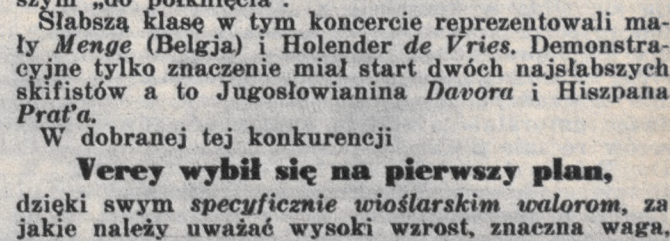
Pozatem w r. b. konkurencja w Budapeszcie była w jedynekach specjalnie silna. Wystarczy powiedzieć, że każdy kraj uważał swego skifistę za najpoważniejszego kandydata na mistrza Europy.

Przeгляд nazwisk upewni nas w tem mniemaniu. A więc najgroźniejsi faworyci: Węgier dr. Szendey, który na jedynek jeździ od lat ośmiu i ma za sobą drugie miejsce w Lucernie (1926) i pierwsze w Leodjum (1930). W r. b. popełniono błąd, wystawiając go i do jedynek o do dwójki podwójnych. W rezultacie przegrał obydwaj biegi. Dalej Duńczyk Hendriksen, którego opinia uważała za tegoroczny mistrza. Szwajcar Studach, który wygrał w r. b. wszystkie biegi jedynek w Szwajcjarji i pokonał zeszlaczego mistrza Europy Marianiego, Włoch Giacomini, który również pokonał kilkakrotnie Marianiego. Francuz Saurin, mający za sobą drugie miejsce w mistrzostwie, Czechosłowak Zareel, który się świetnie zapowiada na przyszłość i był bodaj najtrudniejszym „do polknięcia”.

Slabszą klasę w tym koncercie reprezentowali maly Menge (Belgia) i Holender de Vries. Demonstracyjne tylko znaczenie miał start dwóch najslabszych skifistow a to Jugoslowianina Davora i Hiszpana Prafa.

W dobranej tej konkurencji Verey wybił się na pierwszy plan, dzięki swym specyficznym wioślarskim walorom, za jakie należy uważać wysoki wzrost, znaczna waga,

Powyżej: fragment z przedbiegu dwójki ze sternikiem wygranego przez Polskę (na prawo) przed Francja i Belgja. Na prawo w kole: reprezentanci Polskiego Zw. Tow. Wioślarskich, od lewej kapitan sportowy inż. Lenartowicz, wiceprezes B. Gedziorowski, prezes J. Bojanczyk, wiceprezes inż. A. Loth i członek zarządu M. Sporny.



W 34 biegach, zajmując w nich dwa pierwsze miejsca, trzy drugie, 8 trzecich, trzy czwarte, dwa piąte, dwa szóste, jedno siódme i 13 razy nie dochodząc do finału.

WIELKIE DNI WILEŃSKIEJ LEKKIEJ ATLETYKI.

Wilno, 2 września.

Ubiegły tydzień w Wilnie upłynął pod znakiem lekkiej atletyki. Międzynarodowe zawody z udziałem wybitnych gwiazd lekkiej atletyki Estonji, Łotwy oraz przyjazd asów z Białegostoku, wszystko to oznacza, że sport lekkoatletyczny wszedł na właściwą drogę nawiązania kontaktu z pobliską zagranicą. Chociaż tej wielkiej imprezie nie towarzyszyło powodzenie, ze względu na niepogodę w pierwszym dniu, to jednak wątpić należy, aby to mogło plynąć ostudząco na zapał organizatorów, którzy chcą pchnąć sport lekkoatletyczny w Wilnie na właściwe drogi i postawić go na odpowiednim poziomie. Ale nie na tem skończyły się te godne uznania wysiłki organizatorów wileńskich, którzy musieli podjąć jeszcze trudną jednę imprezę. Jest nią

MARATON.

Padł strzał. Wybiegli. Rozpoczęła się gigantyczna walka obliczona na trzy godziny, na 42 kilometry, walka, która miała zdecydować o mistrzostwie polskiego Maratonu.

Zawodnicy w barwnych strojach wyglądali dzisiaj jako więcej uroczystsze niż zawsze, a każdy ich maratoński krok był śledzony z pewnego rodzaju niedowierzaniem przez zgromadzonych liczną widzą. Tam przypatrywał się biegaczom, a biegacze, robiąc pierwsze kroki na boisku, dobiegali już bram wyjściowych stadionu, by zginąć z zgnających oczu kilkutyśięczonego tłumu, zginając gdzieś w lipowych alejach, ciągnących się brzegami krętej Wilji.

Tłum pod wrażeniem rozpoczętej gigantycznej walki żegnał mileżami maratończyków. Pożegnanie to było nieme, ale posiadało ono bogatą treść.

Na starcie pozostał tylko jeden zawodnik, był nim rochorowany Freyer, który razem z tłumem żegnał Maratończyków. Miał przecież z nimi walczyć, by kontynuować rozpoczętą przez swego tragicznie zmarłego brata, tak wspaniałą karierę sportową. Przyjechał do Wilna, aż z Krakowa i tu musiał pechowo rochorować się na żóładek.

Nad Wileńszczyznę zajaśniało słońce, co po siedmiu dniach ulewnych deszczów było wielką, a bardzo miłą niespodzianką.

Patrząc na biegnących zawodników przypominała nam się historia starożytnych olimpiad. — Dziwne to porównanie, ale z punktu widzenia sportowego, to zupełnie śmiało możemy powiedzieć, że Maratony starożytne mają bardzo dużo wspólnego z Maratonami nowoczesnymi. Pozostał przecież nienaruszony ten sam czynnik, jakim jest w danym wypadku pierwiastek rywalizacji. Zmieniła się więc tylko panorama, zmieniło się tło, zmienił się teren walki, to też przeżywając wrażenia maratonu wspominamy zawsze o czasach, które przyswiewcają nowoczesnemu sportowi.

W Wilnie nastrój harmonizował się aż do ostatniej chwili, aż do uwieńczenia mistrza Maratonu laurami liści.

Najlepszym świadkiem Maratonu było starsze od Grecji słońce, które pamięta wszystkie bez wyjątku Maratony świata. Słońce wileńskie uśmiechało się teraz dobroczynnie do Maratończyków, którzy zaczęli rozciągać się na malowniczej trasie, biegnącej wzdłuż przepięknych brzegów Wilji, porośniętych starymi wierzby.

Bieg prowadzi Milcz, mając na swej białej ko-



Start uczestników do Maratonu o mistrzostwo Polski. Stoją: Nr. 37 — zwycięzca Gancarz (Pogoń, Lwów), Nr. 17 — Półtorak (Jagiellonja, Białystok), zdobywca drugiego miejsca, za nim z boku nieco stoi Nowakowski (Warta, Poznań), który zajął trzecie miejsce, Nr. 48 — Milcz (Orzeł, Warszawa), Nr. 46 — Powieża (Pocztowy K. S. Warszawa), Nr. 52 — Sodyła (Strzelec, Łódź), zeszlortoczny mistrz, za nim w tyle stoi Łotysz Bukasz Fot. inż. J. Grabowiecki.

szulce duże „O”, to Orzeł (Warszawa). Milcz biegnie płynnym krokiem, oddalając się coraz bardziej od reszty zawodników. Ucieka on jakieś dwa kilometry i zdaje się, że nikt już go nie dogoni, że tegorocznym mistrzem będzie Milcz.

Pytam, jak się biegnie? Idę na rekord. Trasa jest idealna. Czuję się dobrze. Mam „gaz” i rekord dzisiaj musi paść.

Zeskakuję z motocykla i biegnę tuż koło leade-



Bronisław Gancarz (Pogoń, Lwów), zwycięzca i nowy rekordzista Polski w Maratonie z wieńcem laurowym. Fot. inż. J. Grabowiecki.

ra maratonu. Milcz jest prawie świeży. Pyta jed-
nak, co się dzieje z tyłu, kto biegnie za nim.

Za plecami biegnącego samotnie Mileza rozgrywała się bardzo ciekawa walka. Tutaj walczone o prowadzenie w grupie, a chociaż zawodnicy byli dość rozciągnięci, to jednak czuli się wzajemnie. Gancarz ze Lwowa, biegnąc ze stoperem, miał doskonałe rozliczone swe siły.

Na czołach Maratończyków perli się kroplisty pot.

Spieczona usta proszą o kropelkę wody.

Na twarzach maluje się zmęczenie, ale nikt nie wycofuje się z biegu. Do Wilna jeszcze 20 kilometrów.

Na szarej wstążce szosy rozgrywa się druga połowa Maratonu.

Na metę dzwoni telefon za telefonem. Tysiące widzów oczekuje meldunków z trasy.

Milcz wciąż biegnie jeszcze samotnie. Ma on siedem minut przewagi nad Gancarzem.

Półtorak z Jagiellonji, trzymając się cały czas w środkowej grupie, zaczął dochodzić czoła. Poimy go woda, a Nowakowski z Warty poznańskiej dostaje nareszcie posilek. Przeklina on kolarza, który gdzieś zwił mu z paczka żywnościową, pozostawiając zgłodniałego Poznańczyka na pastwę losu.

Gancarz dopytuje o Mileza. Widać, że dopiero teraz rozpocznie się prawdziwa walka o pierwszeństwo. Gancarz stawia wszystkie na jedną kartę.

Do Wilna pozostało jeszcze 7-8 kilometrów.

Jadę tuż koło Gancarza, który jest całuski zły potem. Tempo biegu zaczyna się zwiększać. Zdała widać wieże kościołów wileńskich. Maratończycy czują, że tam w Wilnie czeka ich odpoczynek, że tam w środku miasta jest rozciągnięta, a tak już upragniona taśma.

Tłum podszycany meldunkami z trasy oczekuje z niecierpliwością ukazania się pierwszego zawodnika, mistrza Maratonu.

Tymczasem zupełnie niespodziewanie Gancarz dobiega Mileza, który niemal ze łzami w oczach mówi, że złapał go kurecz.

Rozpoczyna się trudna do opisanego tragedia. Milcz wiedząc już, że mając zeszlortoczoną nogę, nie poradzi, zaklina więc oddalającego się Gancarza, by ten szedł koniecznie na rekord, bo szkoda jest marnować tak wielkiego wysiłku. Milcz jest zrozpaczony. Prowadził on przecież 36 kilometrów, a teraz musi bieć coraz wolniej. Stopa i lędzka zaczynają go boleć niemiłosiernie. Pocięsza się jednak tem, że Gancarz uzyska piękny czas.

Nareszcie Gancarz wbiega już w piękne aleje miasta, Na ulicach witają go tłumy widzów, a na mecie po przerwanym taśmy zerwała się burza oklasków. Gdy ogłoszono, że Gancarz pobił rekord s. p. Alfreda Freyera z przed siedmiu lat, to jeszcze raz rozległy się głośnie brawa.

Gancarzowi, jako mistrzowi i rekordswenowi prezes W. O. Z. L. A. plk. Zygmunt Wenda wręca przepiękny wieńiec laurowy. Tradycji stało się zadość.

Gdy Gancarz rósł w sławę, gdy nazwisko jego podawane było z ust do ust, gdy na niego patrzyły tysiące oczu, to na metę kolejno wbiegali inni zawodnicy. Finał trwał koło godziny, a bieg ukończyli wszyscy (18) zawodnicy.

Szatnię obiegli kibice sportowi. Zawodnicy dzielą się wrażeniami.

I tak, jak zwykle w życiu bywa; jedni byli zadowoleni, nie czując chwilowo zmęczenia, gdyż pierś ich rozszalała sportowe szczęście zwycięstwa, radość pokonania kolosalnego wysiłku, drugi zaś, którym nie udało się, żalili się, byli bardzo, bardzo zmęczeni i głodni.

J. N.



WĘGRY-POLSKA, międzypaństwowe spotkanie lekkoatletyczne, jakie odbyło się 17 września na Śląsku zostanie prawdopodobnie oddane do Poznania, gdyż tak Pogoń w Katowicach jak i Stadion w Król. Hucie na skutek wielkich kosztów (8.000 zł.) związanych z urządzeniem zawodów, zrzekły się funkcji gospodarzy.

SIEDLECKI, doskonały nasz wieloboista, zjeżdża już w najbliższym czasie na Śląsk, gdzie obejmie kierownictwo jednego z czołowych klubów lekkoatletycznych.

SPECJALNA NAGRODĘ PRZECHODNIĄ, ufundował Wojewoda Śląski Dr. Grażyński, dla tego powiatu z Województwa Śląskiego, który w r. b. wykaże się największą ilością zdobytych odznak P.O.S.

SPORT W ODDZIAŁACH K. O. P.

Poniżej: 1) gra w siatkówkę w bataljonie Krasne, — 2) kpr. St. Cel w pchnięciu kulą, w którym zajął pierwsze miejsce na zawodach K. O. P. 3) st. wachm. J. Kudła podczas zawodów hippicznych w Olniewikach. 4) Odprężenie narciarzy bataljonu K. O. P. Sejny.



Grupa żołnierzy po ćwiczeniach sportowych w strażnicy Sztylowce Kompanii Kociubińczyki.

Podziwując latami istnienia Korpusu Ochrony Pogranicza zrosiliśmy się wreszcie i zadomowili na Kresach, gdzieśmy sobie stworzyli możliwe warunki życiowe pracy społecznej i sportowej.

Zaznaczyć jednak należy, że praca sportowa na terenie K. O. P. w porównaniu z oddziałami armii odbywa się w warunkach niewspółmiernie gorszych. Podczas gdy oddziały wojska rozporządzają wielkimi placami przysposobienia, na których można przeprowadzać niemal wszystkie ćwiczenia fizyczne, mają boiska sportowe, sale i hale gimnastyczne oraz możność korzystania z urządzeń cywilnych organizacyj sportowych lub przysposobienia wojsk, to u nas jest zupełnie przeciwnie.

Cieżyką pracą zdobywalimy na zapadłych kresach metr ziemi za metr, tworząc z urwisk, wertepów i różnych zarosłych dolów boiska, w wielu wypadkach z trybunami nawet. Organizacji cywilnych prawie nie ma na naszym głuchym terenie, a gdy się znajdzie jakaś, to korzysta z naszej pomocy, gdyż jak wspominałem, po dziewięciu latach dorobiliśmy się już tak dalece, że dziś każdy bataljon, szwadron i kompania

mają własne boiska,

umiejętnie urządzone i dostatecznie wyposażone w sprzęt sportowy

Przy każdym bataljonie jest Wojskowy Klub Sportowy (W. K. S.). Ilość sekcji w danym klubie jest zależna całkowicie — zresztą jak wszędzie — od dwóch czynników: od warunków miejscowych i od tego, jakimi instruktorami rozporządza dany oddział.

Zadaniem oddziałów K. O. P. jest podnieść sprawność fizyczną wszystkich żołnierzy, a nie jednostek, więc celem naszym nie jest rekord, a zdrowie, nie sława, a sprawność życiowa.

Patrząc na odchodzących do rezerwy szeregowych, widzimy duże wyniki wychowania fizycznego. Porównując wyniki prób od chwili przybycia rocznika do czasu jego odejścia — stwierdzamy wielką różnicę na korzyść w rozwoju fizycznym tych szeregowych.

Tam gdzie oddziały są razem, jak w odwodzie — praca jest znacznie ułatwiona. Trudniejsze znacznie są warunki pracy wśród oddziałów rozrzuconych na przestrzeni 2317 km., t. j. na strażnicach. Tu rozwijają się tylko niektóre gałęzie sportu, zależne od warunków lokalnych, jak narciarstwo, pływanie, strzelectwo i t. p. Siatkówka i koszykówka wszędzie jest uprawiana.

Pomimo tych trudnych warunków pracy, wychowanie fizyczne w oddziałach K. O. P.

rozwija się pomyślnie.

Co rok przeprowadzane zawody bataljonowe, czy też brygadowe, lub o mistrzostwo K. O. P., względnie armii, są sprawdzianem całorocznej pracy; dla zawodników zaś są to dni radości, ambicji, a nawet dumy dla tego pododdziału, który posiada jakiegoś zwycięzcę.

Zawody konne K. O. P., urządzone w każdym roku na reprezentacyjnym torze w Zaleszczykach, są zawsze atrakcją sezonu.

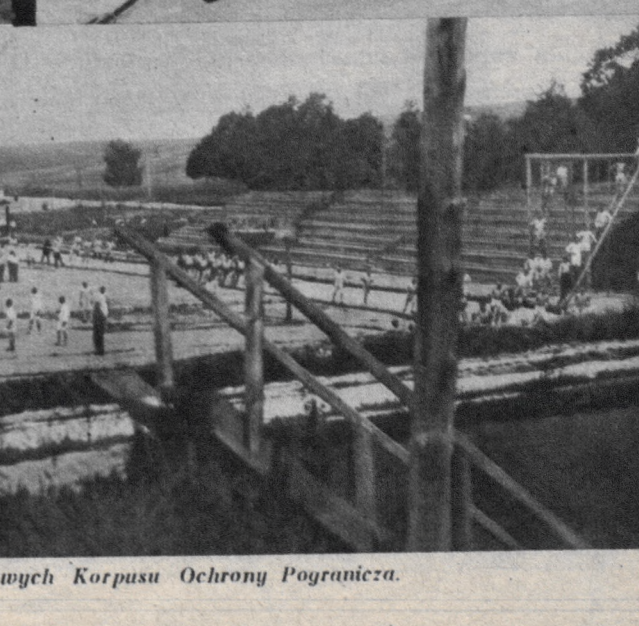
Oficerowie K. O. P. zgrupowani w „Towarzystwie chęty do hodowli koni i rozwoju sportu jeździeckiego oficerów K. O. P.” utrzymują w Warszawie stażnie własnych koni wyścigowych, które na torze warszawskim, piotrkowskim, łódzkim, poznańskim i zaleszczyckim zdobywają liczne i poważne nagrody.

Znane są w Polsce biegi klusaków K. O. P. w Zakopanem. Stara piękna tradycja jazdy polskiej żyje mocna u nas i pielęgnujemy ją we wszystkich jej przejawach, a będąc tu wśród obecnej przeważnie ludności krzewicielami tego wszystkiego, co jest pięknem i dumą naszą, tem większy wysiłek kładziemy na sport konny.

Sport narciarski w oddziałach K. O. P. jest w pełnym rozwoju. Śmiało twierdzić można, że narciarzom „kopowym” może tylko podobać wyborowy oddział z armii taki, który „specjalnie” ten sport uprawia. Przecież posiadamy

własną wytwórnię nart

i u nas każdy żołnierz musi jeździć na nartach. Gdyby



Jeden z terenów sportowych Korpusu Ochrony Pogranicza.



Drużyny lekkoatletyczne Estonji, Łotwy i Klubów Wileńskich, uczestniczące w międzynarodowym turnieju gier sportowych. Zawody zaszczylił swą obecnością premier p. Jędrzejewicz (z). Fot. inż. J. Grabowiecki.

RAZ DWA TRZY!



Z pobytu polskich lekkoatletek w Anglii.

Na zawodach w Redlich ogólne zainteresowanie budził dyrygent szkockiej orkiestry w otoczeniu polskich lekkoatletek Wajsówny (na lewo) i Walasiewiczówny.

WIOSNA
KURJE
PORO
WY